④ DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalili̇śmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 252. Poniedziałek dnia 11. października 1869. — Emilii i Pl. (rzym.) — Kyryaka (grec.) Rok III.

Lwów dnia 11. października.

Programy, broszury, kluby, w ogóle wszelkie objawy życia publicznego wyrastają u nas jak grzyby po deszczu, daje się widzieć po wierzchu ruch, pewna niecierpliwa skwapliwość do akcyi, jeszcze większa chęć do gadania i układania politycznych recept. Jeżeli atoli objawy te policzyćby kto chciał na karb rozbudzonego, przeświadczonego życia obywatelskiego, tenby się niezawodnie pomylił, gdyż wszystkie te objawy odnoszą się zawsze do jednego niemal i tego samego koła, które we wszystkich okolicznościach głos zabiera.

Rozbieraliśmy przed kilku dniami na tem samem miejscu ogłoszone listy o delegacyi galicyjskiej, które nas obznajomiły z intrygami niecnemi naszych oligarchów, a dosadnie wykazały przewrotność tych ministeryalnych mężów stanu, jak Grocholski i Krzeczunowicz, których pozorne obstawanie przy rezolucyi w delegacyi więcej krajowi przyniosło szkody aniżeli otwarcie wywieszony sztandar utylitaryzmu pana Ziemiałkowskiego.

Dziś mamy przed sobą innego rodzaju broszurkę jest to praca znanego współpracownika *Czasu*, którą tenże, nie mogąc dla niej zapewne znaleźć miejsca w łamach *Czasu* wydać musiał jako osobny odbitek. W broszurze tej p. n. Ministrowie-mieszczanie a polityka Galicyi autor stanął na gruncie hyper-ministeryalnym a ani *Czas* ani *Dziennik polski* nie mieliby odwagi przyznawać się do podobnych zapatrywań. Dla szanownego autora jest obecny stan niemal ukoronowaniem dzieła a zaprowadzenie języka w rządzie i sądzie zastępuje mu prawie wywalczenie niepodległości. Nie zdarzyło nam się nadybać tak skromnych żądań i takiego zadowolenia, jakie objawia autor w swych poglądach.

Ażeby zaś wykazać, w jakim duchu broszura ta napisana nie zawadzi choć niektóre udzielić czytelnikom ustępy. I tak zastrzegając się przeciw wszelkiej nieprzyjaźni do obecnego ministerstwa twierdzi: „W takich więc okolicznościach agitacya w kraju przeciw temu ministerstwu podjęta, jeżeli zwłaszcza jak w istocie ani dostatecznych powodów, ani pewnego celu, ani też obliczonych środków nie ma, staje się wprost bezmyślną a nawet zgoła nikczemną intrygą, zdolną jedynie chyba kraj zaniepokoić i skrzywdzić. A jakież to są powody? o to główny: tak nazwana rezolucya, o której już dość wyżej się powiedziało, i w ogóle centralizm ministerstwa.“

Snać autor nie ma wyobrażenia o życiu konstytucyjnem, kiedy opozycyę przeciw ministerstwu nazywa intrygą; jeżeli zaś sam nie pojmuje i niewidzi powodów, ani celu, ani środków tej opozycyi, to musimy go istotnie żałować, gdyż wszystkie w krajn stronnictwa dostateczne mają powody do opozycyi obecnego centralistycznego ministerstwa.

Co zaś autor w swej praktycznej części uważa dziś za stosowne, to da się w kilku słowach określić, owoż żąda on zwrotu sejmowi rezolucyi wraz ze zdaniem ministerstwa, jakie punkta tejże mogą być uwzględnione — żąda on przeto cofnięcia rezolucyi i ograniczenia jej wedle życzeń ministeryalnych. Podobnego wniosku nikt jeszcze nie stawiał, a panowie ministrowie snać by się zgodzili, gdyby im podano do wiadomości podobny program.

Zamiast walki, którą nam doradzał nawet minister-rodak (wprawdzie tylko na bankiecie w Krakowie) autor broszury żąda ustąpienia z pola rezolucyjnego i zastosowania się do widoków ministerstwa cislitawskiego. Dziś kiedy Czesi stanęli w tak imponującej postawie, że nawet organ p. Beusta stara *Presse* objawić chce przejednanie się z nimi, dziś kiedy Galicya powinna jak najstanowczej oświadczyć się za przeprowadzeniem rezolucyjnych żądań, które bądź co bądź rząd wkrótce będzie musiał nam przyznać, autor broszury chciałby, żeby kraj kapitulował na korzyść centralistycznych ministrów.

Autor przeholował się w swych lojalnych zapędach — które go uniosły ku krańcom galicyjsko-rządowej polityki, po za którą nie widzi dla nas zbawienia.

Zgromadzenie wyborcze.

Wczorajsze zgromadzenie wyborcze składało się z bardzo małej liczby obywateli, których zgromadziło się zaledwie 400 podczas gdy liczba wyborców przenosi 6.000; ze żydów było tylko kilkunastu obecnych, z mieszczan bardzo mało a z przedmieszczan nikogo. P. Franc. Bałutowski jako zwołujący zgromadzenie zagaił takowe i wezwał do wyboru przewodniczącego — zgromadzenie atoli uprosiło p. B. aby zechciał przewodniczyć zebraniu, poczem zabrał głos p. Piątkowski i ze względu na krótkość czasu, jaki nam pozostaje do agitacyi wyborczej wnosi, aby rekonstytuowano dawniejszy komitet. Nie idzie mu bowiem o czcze formy, bo nie komitet będzie wybierać posłów lecz wyborcy. Ze strony rezolucyonistów zabrał najpierw głos p. dr. Hofman i w przewlekłej a częstym sykaniem przerywanej mowie oświadczył się przeciw wnioskowi p. Piątkowskiego, uważa on bowiem dawniejszy komitet za nie istniejący i należy każdemu pozostawić wolność, aby wedle swego sumienia dał tym lub owym głos swój. Następnie przemawiał p. Benoni za nowemi wyborami, idzie mu jednak przedewszystkiem o zgodę we wyborach, gdyż od dawniejszego komitetu odsunęli się rezolucyoniści, gdyż nie chcieli uznać presyi, jaką wywierano na wyborców na ostatniem zgromadzeniu.

Piątkowski zbija zarzuty obu poprzednich mowców a co do zgody, to takowa tylko przez walkę się wyrabia, bo gdzie są stronnictwa, tam każde stara się o przeprowadzenie swych kandydatów. Jolles popiera wniosek Piątkowskiego o wznowienie dawniejszego komitetu a to głównie z powodu, że nie ma już czasu do przeprowadzenia agitacyi wyborczej, a przecież bez niej łatwo stać się może, że przejdzie kandydat ministeryalny, jeżeli stronnictwa narodowe ze sobą walczyć będą o lada drobnostkę. Komitet bowiem nowo wybrać się mający potrzebuje kilka dni do swego ukonstytuowania się tak że zaledwie 10 dni pozostaje do agitacyi, jedna tylko niedziela do zgromadzeń wyborczych na przedmieściach. Ja przeto jako żyd polski, mówił p. Jolles, wzywam was do zgody i odwołuję się do waszego patryotyzmu, by w tak błahej rzeczy nie zmarnowaliście czasu (brawa przeciągłe).

Żaak również przemawia za wnioskiem Piątkowskiego, gdyż mu idzie o godnych posłów, którzyby nam wywalczyć mogli swobody dla kraju, ale nie o ten lub ów komitet; idzie mu o odnowienie natychmiastowe ściślejszego komitetu, aby już dziś można się zastanowić nad wyborcami i wziąść się do rzeczy. Obawia się on wszelkiej zwłoki i braku czasu do agitacyi, by nie przeszedł nieprzychylny nam kandydat.

Benoni powtórnie zabierając głos wykazuje ważność wniosku nowych wyborów, dawny bowiem komitet był narzucony i nieprawidłowy, gdy po stronie demokratycznego stronnictwa głosowało bardzo wielu niewyborców (sykanie). Niechaj przeto obecne zgromadzenie glosuje, a okaże się po której stronie słuszność.

Błotnicki przemawia przeciw wnioskowi Piątkowskiego za wyborem nowego komitetu, który będzie miał więcej powagi, jeżeli wszyscy wezmą udział, zresztą na to zwołano wyborców, by wybrać komitet.

Dr. Zuker następnie interpelował, czy dawniejszy komitet rozwiązany, gdyż w takim razie niema znowu rekonstytucyi. Wedle jego zdania komitet ten nieistnieje, gdyż bardzo wielu członków powołanych ustąpiło z niego. P. Piątkowski dziwi się, że pan Zuker jako doktor, niezna prawa kardynalnego, skoro bowiem większość przyjmuje mandat, to ustępujących lub nieobecnych nieuwzględnia się. Czy pan Zuker przyszedł na zebranie komitetu ze 150 członków, to mniejsza, bo większość ukonstytuowała się prawnie.

Przewodniczący przystąpił nareszcie do głosowania i po powtórnych próbach oświadczył, że za wnioskiem p. Piątkowskiego jest mniejszość, poczem wybrał skrutatorów, a przytomni oddawali kartki swe podpisem zaopatrzone wedle alfabetycznego porządku. Niebyliśmy do końca skrutynium — z obliczenia jednak powierzchownego okazało się, że lista rezolucyonistów otrzymała 3 głosy więcej, podczas gdy niezprzyjęto do skrutynium kartki kilku obywateli głosujących za demokratyczną listą, pod pozorem jakoby się spóźnili z głosowaniem.

Również należałoby sprawdzić podpisy na kartkach, gdyż głosowało kilku niewyborców.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 6. października.

(R.) Od kilku dni obiega pogłoska jakoby Austrya, Prusy i Rosya zapragnęły odnowić św. przymierze. *Siècle* utrzymuje że pogłoska ta była naturalną i uzasadnioną. W obec fałszywej pozycyi w jakiej dzisiejsza Francya się znajduje, rzeczą jest bardzo naturalną, że Austrya, która dotąd na Francyi się opierała odrzuca pewne obawy i zgadza na zbliżenie się do Prus i Rosyi, ażeby znowu wspólnemi siłami oprzeć się grożącej nawalnicy. Zdaniem *Siècla* to przymierze nie byłoby dziełem hr. Bismarka, ale stronnictwa p. Manteuffel i nie miałoby na celu żadnego urządzenia stosunków europejskich, ale tylko odwleczenie rozwiązania bieżących zagadnien i zapewnienie statu quo. „Ale po długich namowach, po zaproszeniu p. Beusta przez p Manteuffel i lorda Clarendon pokazało się, że na Austryę nic w tej mierze rachować nie można. Co jej dać? zapytuje *Siècle*. Status quo które na nic się nie przyda! Austrya dużo więcej może uzyskać poświęcając się polityce liberalnej, którą niedawno obrała, a która jej daje stanowisko silne po za Niemcami. Sprzymierzyć się choćby tylko na krótki czas z caryzmem lub bismarkizmem, byłoby to stracić w jednej chwili owoce polityki, która zmieniła umysły i zyskała sobie sprzymierzeńca w opinii publicznej. P. Beust miał przeto opierać się namowom i św. przymierze dotąd nie przyszło do skutku ale rzeczy zanadto daleko zostały posunięte, aby z tej strony Renu kwestya nie została podniesioną.“

W taki sposób dzisiejsze dzienniki tłumaczą odwołanie p- de Tayllerand i zamianowanie p. Fleury do ambasady w Petersburgu. *La Libertè*, utrzymując że wiadomość ta doszła ją z St. Cloud, powiada że p. Fleury otrzymał w Petersburgu misyę do wykonania, misyę bardzo ważną, bo mającą na celu zapewnienie się o postawie jaką Rosya chciałaby przyjąć w przypadku wojny między Francyą i Austryą a Prusami. Celem rządu francuskiego byłoby odosobnienie Prus, zapewnienie sobie albo przymierza z Rosyą, w którym połączona flota francuzko-moskiewska działałyby na Bałtyku, albo jej neutralności, którаby upoważniła sprzymierzeńców do działania bez obawy o niepodobieństwo zapobieżenia pojawieniu się nowych zawikłań na Wschodzie. Kto chce niechaj pogodzi to doniesienie z strony francuzkiej, z zapewnieniem wiedeńskiej *Neue freie Presse*, której zdaniem, cesarz Napoleon ma otworzyć izby oświadczeniem, iż na skutek umowy z innemi państwami europejskiemi Francya zostanie rozbrojoną.

Skoro wspomniałem o otwarciu izb, pozwólcie mi napisać, że dotąd jeszcze dzienniki nie zgodziły się w tłumaczeniu powodów, którym ulegając rząd odłożył zwołanie izb aż

SOŁOWJÓWKA *)

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!
Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu!

I.

Futor.

Okiem nie objęty step Połtawszczyzny rozesłał się jak kobierzec, tkany: w sioła, futory; porośnięty nadbrzeżną łoziną, trawą, i gdzieniegdzie białym przesypany piaskiem. Daleki step — bezmierny!

Błękitną wstęgą, od północy na południe legł Dniepr-*sławuteć*, pycha Ukrainy. Przelewa swe wody, z wiatrem i stepem wiodąc rozmowę, której przysłuchują się mogiły.

Gęste mogiły! W smutne gwiazdy stroją łany Ukraińskie, czekają — dnia sądu.

Wysoki brzeg Dnieprowy od zachodu, niby obraz, rozwinął się malowniczemi jary, poprzetykany chatami futorów i pasieczysk, u których gromadką zbiegły się drzewa, pięknie odbijające od nizin stepowych: plennym powiewających kłosem, porosłych trawą i burzanem, z osty.

* Pierwsza część tej powieści zamieszczona była w czasopismie *Nowiny*.

Tam w dali, za mogił wieńcem, dopala się kula słoneczna, złocąc kłosy i trawę, falę Dnieprową i dalekie równiny, u nieboskłonu szarzejące mgłą wieczorną!... Ptactwo dośpiewywa ostatni hymn dzienny; słychać rżenia stada pędzonego gdzieś na paszę; pastusza *sopiłka*, nutą tęsknej piosenki, wplata się w ogólną harmonię, która płynąc przestworem, obejmuje futor schowany w jary i *wisznik*, okalający przygarbioną od starości chatkę.

W *wiszniku* dziwów nie ma. Drzewa owocowe, grzędy z warzywem, jedna z barwnikiem i czarnobrewcami... Malwa zabłąkała się na stepy; a że jej tu dobrze — została z uboższem kwieciem... To i wszystko! — Ale widok ztąd!... na dalekie stepy Zadnieprza! na rzekę, szumiącą u stóp wyniosłego brzegu, w którego rozpadlinie skryła się chatka, ogródek, grzędy i kwiaty na grzędzie!... Natura nie poskąpiła piękna; Bóg dał tu żyźną glebę, trawy dostatek; dał ludziom więcej — bo ciszę i spokój, które wystarczą za złoto i dyamenty!...

Barwinek okwitł błękitnie, zapatrzywszy się na niebo, swego kochanka... Błękitne oko u tej dziewczyny, która siedzi w cieniu jawora, i patrzy.. w dal, a może bliżej nieco!...

A jawor strojny i piękny; lecz nie wiem, czy taki, jak ów parobek, który siedząc przy dziewczynie i w niebo patrzy i w jej sine oczy; słucha szmeru fali Dnieprowej, i oddech dziewczęcia chwyta pilnem uchem... Spiewu by mu ptaków potrzeba, lecz i dziewiczego głosu!...

Sami — bo niemasz z nimi nikogo... A młodym tak ludno, tak za nikiem nie tęskno, że... chyba się kochają! bo tylko miłość starczy za światy, za ludzi i miliony!

Nie mówią nic — a w oku taka serc rozmowa! Dusza rozpłynęła się w spojrzeniu... Ręce spotykają się z sobą — bezwiednie; usta zbiegły się z ustami... Zachodzące słońce widziało uścisk młodych... Roskoszy pełne, rzuciło snop światła na kochanków — i znikło.

Spiewaczy chór zamilkł, od wschodu wionął wiatr chłodniejszy — młodych łączył uścisk...

— Wasylu! — szepnęła po chwili dziewczyna, patrząc w oczy młodzieńca. — Czemu mi tak dobrze, gdy jestem przy tobie?

Na takie pytanie miłość tylko ma odpowiedź... Serce daje je — sercu.

— Tak mi dziwnie... — dalej mówi dziewczyna — Pierś przejmuje roskosz... Serce bije się... Och, szczęśliwą jestem, szczęśliwą! To pewnie dla tego tak, Wasylu, że my się kochamy?...

— Tak, moja gołąbko! tak! — odpowiedział. —

— Mój Boże! mój Boże! — wołało dziewczę. — Jak ja dawno chciałam kochać! Matki ojca nie pomnę; dziadek taki srogi zawsze i rozżalony... Gdyby nie ty, mój sokole! umarłabym z tęsknoty...

— Wasylu! - szepnęła ciszej, zadrzawszy na ciele. — Czy tylko tak długo będzie?

— Zawsze! zawsze, serdeczna!...

do 29 listopada. Niektóre z dzisiejszych dzienników zamieszczają odezwę wyborców paryzkich do p. Garnier-Pagès, którego wzywają, aby zaprosił kolegów swoich do sformowania concilium prawników, którzyby rozstrzygnęli kwestyę czy rząd był w prawie tak długo ociągać się z dekretem 2 października, a to dla stosownego i zgodnego z duchem praw w następstwie działania.

W tych samych dziennikach znajdujemy list p. Ferry deputowanego z Paryża, który widząc, że opinia publiczna jest boleśnie dotkniętą, „zuchwałym (insolent)“ dekretem utrzymuje, że czas już minął do wypowiadania osobistych zdań, i że należy działać zbiorowo, a z tego powodu zaprasza kolegów swoich aby jak najprędzej zjechali się w Paryżu i kwestyę tę obmówili. Pan Raspail zapytany czy po ogłoszeniu dekretu trwa jeszcze w zamiarze udania się wraz z panem de Keratry i innymi do ciała prawodawczego dla zaprotestowania przeciw pogwałceniu konstytucyi przez tych samych, którym pod główną straż oddano, odpowiada, że będzie „choćby miał być sam“..; jak zawsze! ale wyraża nadzieję, że publiczność paryska nie zechce dnia tego zaburzeniem zeszpecić i postawą swoją nakaże szacunek wojskom, które prawdopodobnie dla rozpędzenia czterech czy pięciu deputowanych będą poruszone.

Tak więc waleczni obrońcy paragrafów konstytucyi trwają w zamiarze wywołania manifestacyi na dzień 26. t. m. pomimo że wszystkie dzienniki mniej lub więcej rozsądne, a do tych nie zaliczam organów des irrécoucilables, są zdania, że po dekrecie 2. października wszelka manifestacya byłaby zbyteczną. Jedyna, podług *le Temps* jest dzisiaj droga postępowania, a tą miannwicie drogą, wskazaną w odezwie wyborców paryskich do p. Gargnier Pages. Zdaniem p. Laroche Joubert deputowanego, którego dzisiejsza *Liberte* zamieszcza list do p. Olliviera: „wszystkie dzienniki sprawie liberalnej oddane winne są przedstawić tym, którzy dnia 26. chcą się udać do ciała prawódawczego, że gdyby byli dość szaleni aby narazić kraj na następstwa zuchwałego przedsięwzięcia, imiona ich na zawsze byłyby znienawidzone.“

Koniec końcem, dlaczego ciało prawodawcze dopiero na dzień 2. listopada zwołane, wszyscy się pytają i nikt odpowiedzieć nie umie. *Constitutionnel* dowodzi, że rządowi i ministeryum potrzeba było tego czasu niezbędnie dla obrobienia projektów do reform mających być wynikiem senatus consultum z 12. września, ale nikt mu wierzyć nie chce, bo wszyscy wiedzą, że deputowani na dzień 26. października zwołani nie zdołaliby do końca listopada sprawdzić pozostałych mandatów. *Gaulois* daje trafniejszy powód — jego zdaniem cesarzowa wyjeżdżając do St. Cloud wyjednała u Napoleona III. obietnicę, że przed jej odjazdem izby otwarte nie będą, co tem łatwiej się zrobić udało, że pp. Duvergier, de Forcade i Le Roun byli za jej najodleglejszem odłożeniem otwarcia. Powiadam, że powód zacytowany przez *Gaulois* jest najtrafniejszy, gdyż i *Liberté*, choć w inny sposób, ten sam powód podaje; podług niej pp. Gressier, Bourbeau i de Forcade proponowali 6. listopada, a dopiero cesarz przytaczając za przyczynę wyjazd cesarzowej zaproponował dzień 22., że zaś cesarzowa na dzień 22. nie mogłaby stanąć w Paryżu, gdyż otwarcie kanału Suez ma miejsce dopiero 17., zgodzono się jednomyślnie na dzień 39. Czy nie może się nam wydawać, że czytamy pamiętniki z czasów Ludwika XV., kiedy migrena jednej z kobiet dworu decydowała o pokoju lub wojnie?

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Poruszyliśmy już we wczorajszym numerze fakt przyznawania się centralistów, iż obecne położenie nie może trwać dłużej, że zmiana jest konieczną. Stara *Presse* wyznaje zaś otwarcie, że doświadczenia lat ostatnich a szczególniej doświadczenie ostatnie, zebrane z wyborców w Czechach przywiodły ją do przekonania, że dalej postępować po drodze obranej przez dzisiejsze ministeryum niepodobna. Czytamy też zarzuty, czynione w powołanym artykule wiernokonstytucyjnemu stronnictwu w Czechach, że to oni tak źle popychali tę taczkę, że zapchali ją w błoto i coraz głębiej a teraz nie są w stanie ruszyć ją z miejsca, Uskarzali się, pisze *Presse*, jakoby byli terroryzowani, ale to smieszne są jeremiady w obec faktu, że w sejmach czeskim i morawskim zasiadają pierwsze rządowe figury, jak kanclerz państwa, prezydent ministrów, ministrowie; spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i handlu, otóż w obec takiego poparcia ze strony rządu, śmiesznem byłoby i nadal jeszcze wspierać stronnictwo, które raczej przyczepką, zawadą konstytucyonalizmu nazwać trzeba. Radykalizm wszelako *Pressy* nie podaje środków w celu wybawienia się z dzisiejszego położenia, radykalizm ten bowiem nie jest zupełny, wieje z niego obawa, a mianowicie obawa by nie wyznać otwarcie, że główną zawadą wszelkiego kompromisu lub stałej ugody jest dzisiejsze ministeryum.

Mamy także, jakkolwiek pośrednio, ale dobrą naukę w przytoczonym artykule, a szczególniej dobrą ona jest dla stronnictw naszych, które bojąc się cienia własnego, krzyczą na rany Boskie, by nie dał się pociągnąć w szeregi opozycyi biernej, bo ta tylko do zguby prowadzi. Jak w dzisiejszem położeniu rzeczy zapatrują się nawet centraliści na opozycyę bierną, przytaczamy kilka słów organu niezawodnie centralistycznego z dalszego ustępu wspomnianego artykułu: „Opór bierny stronnictw narodowych piętrzy się jak lawina i zagraża egzystencyi państwa. Czyliż potrzeba, szczególniej w Austryi szczegółowego dowodu na to, że przy organizacyi państwa nie podobna się obejść bez współudziału Słowian w Austryi?“ *Presse* rozumie tu wszystkie kraje słowiańskie nie wyjmując i Galicyi, a w obec takiego wyznania Galicya z niestanowczym sejmem na czele, nie stanowi żadnego czynnika. Możnaby nieledwo powtórzyć to samo co *Presse* mówi wiernokonstytucyjnym, iż są tylko przyczepką i zawadą, to samo należałoby się dzisiejszym posłom w sejmie galicyjskim.

W Pradze, podczas powtórnego wyboru na burmistrza dr. Klaudego, kiedy na posiedzeniu odczytano w języku niemieckim ogłoszenie namiestnika, przed oddaniem kartek, zabrał głos pan Rubas. Zabrał głos dla tego, ażeby zapytać prezesa, czy rozporządzenie dopiero co odczytane doszło jedynie w języku niemieckim? Kiedy wiceburmistrz pan Hulesz potwierdza, iż tylko w języku niemieckim, mówi na to pan Rubas: Muszę tedy skonstatować, że namiestnictwo nie przestrzegało zasady równouprawnienia. Po tej krótkiej, ale potrzebnej i koniecznej przerwie, nastąpiło głosowanie i obrano powtórnie dr. Klaudyego 72 głosami przeciw 10.

W sejmie kraińskim w Lublanie dnia 8 b. m. zabierał głos nasamprzód marszałek krajowy, aby wyrazić, iż rząd uważać musi z powodu sposobu w jaki traktowano wezwanie ministerstwa (o języku niemieckim w protokołach) wniosek ten jako odrzucony. Dr. Bleiweis, Słowieniec, przedłożył wnioski: o zaprowadzeniu języka słoweńskiego w szkołach ludowych, średnich, realnych i w urzędach, dalej wnioski o urządzenie uniwersytetu słoweńskiego, tymczasowo przynajmniej dla fakultetów jurydycznego i filologicznego. Przyjęto na tem posiedzeniu po dłuższej walce między Słoweńcami a Niemcami ustawę o nadzorze szkolnym według wniosków szkolnym.

W sejmie styryjskim w Gracu wyszła znowu na jaw rabulistyka niemiecka. Na posiedzeniu dnia 8. b. m. przy dyskusyi nad interpelacyą Hermana, by przy obsadzaniu gimnazyum w Pettawie nauczyciele znali język słoweński, odpowiedziano mu, iż to nie jest potrzebne, życzenia bowiem ludności miejscowej w Pettawie są zaspokojone dostatecznie, jeżeli nauczyciele są Niemcy i nie potrzeba im wcale znajomości języka słoweńskiego.

Na posiedzeniu sejmu morawskiego w Bernie dnia 8. b. m. wniesiono już wniosek o wybory bezpośrednie do rady państwa Z powodu braku kompletu w tym sejmie, ażeby mogły zapadać uchwały, trwa często posiedzenie półtorej godziny lub godzinę tylko.

N. fr. Presse zapewnia, że wie ze źródła niezawodnego, jako podróż cesarza austryackiego na Wschód postanowioną już została nieodwałalnie. Dnia 1. listopada wyjechać ma cesarz z Wiednia i cały miesiąc zabawić na Wschodzie. W towarzystwie cesarza udaje się kanclerz hr. Beust, Plener i minister węgierski Hor xe, osobista świta cesarska ma być także bardzo liczna. W kołach najwyższych, twierdzi rzeczony dziennik, uważać muszą obecne położenie jako bardzo pokojowe, jeżeli cesarz i pierwsi ministrowie na tak długo opuszczają kraj.

Francya. Rząd francuski nie zważający niby z razu na opozycyę wywołaną w skutek odroczenia ciała prawodawczego, obecnie jak wyznają w sferach rządowych na seryo myśli o niebezpieczeństwach. Cesarz Napoleon otrzymuje co rana z ministeryum spraw wewnętrznych wyjątki z artykułów dziennikarskich, traktujące sprawę odroczenia; odbiera także regularnie sprawozdania od prefektury policyi o usposobieniu ludności. Rozesłano także urzędom departamentowym rozkaz przysyłania sprawozdań z wrażenia, jakie wywarł dekret cesarski odraczający zwołanie ciała prawodawczego na dzień 29. listopada. Sprawozdania z prowincyj, jak donosi *Public*, brzmią ciągle o nieprzychylnem usposobieniu ludu.

Z powodu zamierzanej demonstracyi deputowanych w dniu 26. bm. pisze deputowany Laroche Joubert do Olliviera, iż przeraża go myśl, gdyby niektórzy deputowani w dniu zapowiedzianym w istocie pojawili się w palais Bourbon. Tłum, pisze on, poszedłby niezawodnie za deputowanymi, tłum namiętny, łatwy do rozdrażnienia. Kilka słów zwróconych do ludu wystarczyłoby; tych słów kilka byłyby iskrą, która wpada w naczynie prochem przepełnione. Wyraża nakoniec nadzieję, że dziennikarstwo obecnie wolniej oddychające, potrafi stanąć na wysokości zadania. I w istocie, objawy są po temu, najskrajniejsze bowiem dzienniki francuskie twierdzą, że wystąpieniem d. 26. bm. wywołałoby się jedynie reakcyę oddało ster w ręce despotyzmu.

Hiszpania. Na zgromadzeniu kortezów dnia 2. b. m. powiedział Prim mowę, jakiej nie powstydziłby się żaden zwolennik reakcyi, a w mowie tej był jeszcze do tyla bezczelnym, iż zapewniał, że rząd po uśmierzeniu powstania nie chwyci się reakcyi. Powiedział to w obec faktu, który świadczy, że reakcya w sferach rejencyjnych już zapanowała, wszyscy bowiem deputowani republikanie opuścili już Madryt, aby stanąć na czele lub w szeregach powstańczych, W wielu miejscach stacza już wojsko walki nietylko z republikanami, ale z oddziałami wojsk ochotników, którzy stają prawie wszędzie po stronie republikańskiej. Najświeższy telegram donosi, że wszędzie rozbrojono oddziały ochotnicze, być może, ale pewnie nie te, które przyłączyły się już do powstania. Oddział ochotników w Madrycie miał złożyć przyrzeczenie, że nie będzie występywać przeciw istniejącemu porządkowi, dlatego jedynie nie rozbrojono i tego oddziału.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Panna Romana Popielówna przyobiecała jeszcze raz wystąpić na scenie tutejszej w środę, z którego to przedstawienia dochód p. Miłaszewski ofiarował na korzyść tow. gimnastycznego „Biały Orzeł“. Panna Popielówna wystąpi w sztuce „Obudziło się w niej serce“ w której grą swą naiwną zachwycała niejednokrotnie publiczność naszą, która też niezawodnie tak ze względu na artystkę jak i na cel przedstawienia licznie zebrać się zechce. Bilety na przedstawienie to już dziś zamawiać można w kasie teatralnej.

* Dziś rozpoczęły się trzydniowe rozprawy przed sądem przysięgłych w sprawie *Dziennika lwowskiego*. Oskarżeni: redaktorowie: Groman Karol i Widman Karol; obrońca dr. Ludwik Wolski.

* Upraszam sz. członków komisyi wyborczej z (25) towarzystwa narodowo-demokratycznego wysadzonej, żeby się raczyli zebrać dzisiaj w poniedziałek d. 11. b. m. u p. Feliksa Piątkowskiego o godz. 7½ wieczór,

Przewodniczący w komisyi Karol Widman.

* Dnia 13. paźdz. o godzinie 11. odbędzie się popis wychowańców zakladu ciemnych.

* Obwieszczenie. Kolej żelazna galicyjska Karola Ludwika prowadząca z Krakowa przez Lwów do Brodów i Złoczowa, urządziła stosownie do postanowień uzyskanej pod dniem 15. maja 1867 koncesyi w mieście Lwowie t. j. wewnątrz rogatek i linij lwowskich, dla dogodności publicznej dwa dworce, mianowicie: jeden główny dawniejszy na przedmieściu grodeckiem, drugi zaś już na rucie brodzkiej na przedmieściu żółkiewskiem pod górą zamkową.

Ostatni ten dworzec otrzymał nazwę „Podzamcze“. Nazwa ta okazała się jednak niezupełnie właściwą i stosowną, wprowadza bowiem wielu w błąd, jakoby stacya „Podzamcze“, oddalony niemal o milę od dworca głównego na grodeckiem, nie znajdywała się jeszcze w samem mieście Lwowie, lecz już w okolicy tegoż miasta.

Wątpliwość ta sprawia częstokroć pewne niedogodności szczególnie przy towarowych przysyłkach, które jeżeli z niewiadomości nie zostały bliżej oznaczone, lecz w ogóle tylko napisem „Lwów“ opatrzone, każdy a razem na dworzec główny przewożone bywają, chociażby dla strony odbierającej było dogodniejszem a nawet z mniejszemi połączone kosztami odebrać przysyłkę na dworcu znajdującym się na przedmieściu żółkiewskim t. j. pod zamkiem.

Magistrat odnosząc się jednocześnie do dyrekcyi kolei, ażeby w celu uchylenia opisanej niedogodności zmieniła nazwę dworca tutejszego „Podzamcze“ na właściwą i stosowniejszą nazwę „Lwów“-podzamkiem“ zwraca na te okoliczności uwagę publiczności i oznajmia zarazem wszystkim stronom interesowanym, że każdą—czy od strony Krakowa czy też Brodów lub Złoczowa, do Lwowa nadchodzącą przysyłkę towarową, z wyjątkiem jedynie towarów cłowych, odbierać można według życzenia na którymkolwiek z obóch tutejszych dworców na kolei żelaznej Karola Ludwika, należy jednak przesyłki odpowiednio adresować, a mianowicie przekazane na dworzec główny na przedmieściu grodeckiem: napisem „Lwów“, zaś przekazane do odebrania na dworcu znajdującym się na przedmieściu żółkiewskiem określeniem „Lwów pod zamkiem“. Towary ulegające urzędowaniu cłowemu należy przekazywać tak długo na dworzec główny dopóki na dworcu pod zamkiem c. k. urząd poboru cła urządzony nie będzie.

Od magistratu król. stołecz. miasta.

Lwów dnia 2. października 1869.

△ *Kraków*, d. 8. paźdz. Dowodem jak czasem daleko zachodzi naiwność lub głupstwo, a często inne mniej niewinne pobudki, jest drukująca się obecnie broszura p. Wł. Jaworskiego, p. t. „Barbara Ubrykówna, czyli sprawa Karmelitanek bosych w Krakowie“, którą przed ukazaniem się jeszcze dostaliśmy wypadkiem w pierwszej odbitce do ręki. Zdaje się, że opłakany z natury rzeczy i na włosku tylko wiszący interes dalszej egzystencyi klasztorów wymagał by tym delikatniejszego milczenia, iż przeciwnicy klauzur chwilowo umilkli, gorliwi ich jednak obrońcy i żarliwi mściciele krzywd zakonnych zdają się tego nie rozumieć i jątrzą tylko dawno już istniejącą niechęć, która skorzystawszy z jednej okazyi przy nieustannym prowokowaniu znowu okazać się może.

Prowokacyą taką jest w szczególności licha lecz zjadliwa broszurka p. W. J., w której nadto co już każdemu od dawna zbyt dobrze jest wiadomo, nic nowego znaleźć nie podobna.

Jakiż więc miał cel niefortunny autor? Dowiadujemy się o tem z przedmowy. „Od paru miesięcy, mówi autor, nosiłem się z myślą wydania broszury w sprawie Barbary Ubryk, by raz na zawsze położyć kres złości i poskromić nieprzyjaciół kościoła.“ W tym celu zbierał autor materyały i niezbite dowody, aby je wydać po ostatecznym orzeczeniu c. k. sądów.

Górnobrzmiąca reklama opiewa następnie, że wydawnictwo przyspieszonem być musiało z tego niezmiernie ważnego powodu, że po budach jarmarcznych sprzedają fotografie Barbary z wielkim powodzeniem.

Ważny ten powód tłumaczy teraz pojawienie się broszury, bo przecież jeżeli kupują fotografie to dla czegoż by nie mieli

---

— Czy nie ma w tem co złego?... Bo czasem, gdy cię obejmę, mój drogi! chociaż roskosz przejmuje duszę – to mię strach zbiera i trwoga... Może to grzech jest Wasylu?

— Grzechu nie ma i trwoga twoja próżna — uspakajał ją; a znać było, że i jego niespokój ogarnął; że i jemu trwożliwa jakaś myśl przez głowę przebiegła.

Odczuła to dziewczyna. Dziwnie zaiskrzyło się jej oko: silnie obejmuje go za szyję, patrząc w twarz młodziana:

— Może ty mię porzucisz? — krzyknęła trwożnie. — Może pójdziesz ztąd, jak przyszedłeś, nie znany, że cię nie odszukam na świecie?...

Głos jej drżał, trzęsła się cała.

— Porzucisz? — pytała z jękiem.

— Bóg z tobą, dziewczyno! Zkąd ci te grzeszne myśli?..

Łzy zalały twarz krasawicy.

— Nie porzucaj mię — umrę! — mówiła łkając, i padła w jego objęcia.

W tej chwili chropawy, ostry głos od pola — Oksano! — zawołał, rozłączywszy kochanków.

— Dziaduś! — rzekła dziewczyna, powstając. — Pomódz mu potrzeba...

Parobek westchnął, i ręką potarł zachmurzone czoło.

— Wie Bóg co będzie! — szepnął, wolnym krokiem idąc za dziewczyną.

Na podwórzu, przed chatą stał starzec z twarzą wywiędłą a wyrazem srogości znaczoną; biały włos spadając na czoło w nieładzie, gęste brwi krzaczaste i wzrok dziki—srogość tę podnosiły. Usta miał drżące; przygasłe oko świeciło dziwnym ogniem... W żylastej ręce silnie trzymał sporego ptaka i za zbliżeniem się wnuczki:

— Noża mi daj Oksano! — krzyknął. — Trzeba nauczyć panka rozumu!... Noża!

Dziewczyna stanęła zdziwiona.

— Co wam zawinił ten ptak? didu! — zapytał starca parobek.

— Nie widzisz! — burknął. — *Szulak*! pan nad ptakami! Dziób mu i szpony obetnę — niech z głodu zdechnie, sobaka! — Noża!

— Puśćcie go, dziadku! — odważyła się przemówić Oksana. — Grzech znęcać się nad stworzeniem bożem.

— Grzech! — drżąc zawołał starzec. — Grzech? powiadasz dziewczyno!... Zamilkniej! bo grom padnie z jasnego nieba. Jabym ich wszystkich tak samo wyniszczył! wszystkich!

Ostatni słowa wymówił tak gwałtownie, że młodzieniec zadrżał.

— A ty jak mówisz? kozacze! — zwrócił się do niego stary. — Grzech zabić rozbójnika-pana?

— Grzech — odpowiedział parobek, wzrok w ziemię utkwiwszy.

(C. d. n.)

kupować broszur, zwłaszcza, jeżeli duchowieństwo, do którego apeluje wydawca, czyniąc zadość jego prośbie weźmie się do energicznego rozszerzania handlowego artykułu.

Oto przykład, jak należy łowić dwie rybki na jedną wędkę.

Nie każdemu się to udaje, a my byliśmy do tyla nieszczęśliwi, że zastawiwszy wędkę na pana złapaliśmy tylko sługę, i to sługę z tak zakorzenionym pierwiastkiem rubaszności, że jej nawet długoletnia praktyka przedpokojów pańskich zatrzeć nie zdołała.

Widząc smutne skutki pseudo odważnych wystąpień *Przeglądu Polskiego*, odbijających się papuziem echem w ciemnicach *Czasu*, słysząc niczem nie uzasadnione złorzeczenia i prześladowcze agitacye wymierzane bezustannie przeciw emigracyi, której niektórzy członkowie popełniony w gorączce młodości błąd tyloletnim okupili cierpieniem, wiedząc nadto, że gorżkie słowa pochodzą ze strony ludzi, którzy postępowaniem swoim w ciągu ostatnich lat sześciu nie dowiedli ani stałości charakteru, ani ciągłości politycznych przekonań — podnieśliśmy w kilku naszych listach głos oburzenia, nazywając brzydki czyn właściwym jego mianem. Pojmujemy bardzo dobrze antagonizm pomiędzy ludźmi odmiennych przekonań politycznych, ale nie jesteśmy w stanie pojąć tej zapienionej wściekłością mowy, z jaką partya naszych konserwatystów i ultra katolików zwraca się zawsze przeciw partyi ruchu i przeciw fanatycznie znienawidzonej emigracyi. Wiemy wybornie, że dla utworzenia harmonii społecznej potrzebni są konserwatyści, dla czegoż oni tak dalece są ciemni, że nie uznają ze swej strony potrzeby partyi demokratycznej, partyi ruchu, dla czegoż rzucają się na emigracyę, jak drugi don Kiszot na wiatraki, dla czegoż zapominają, że emigracya powstała w skutek nie udania się wspólnych naszych usiłowań?

Hańbą okrył się każden, co wbrew przekonaniom brał udział w powstaniu 1863 r., tak pośrednio jak bezpośrednio, każda bowiem dezercya od przekonań jest hańbą, którą wzywanie stanu oblężenia i rzucanie pocisków błota na tych, których się gościło, zachęcało i ściskało — bardziej jeszcze podnosi i uwydatnia. Gdyby niektórzy z tych, co się dziś czwanią konserwatyzmem, gdyby sami nawet „Stańczykowie“ mieli nieszczęście być moskiewskiemi poddanemi, to kto wie, czy by nie byli owemi emigrantami których dziś sami depczą — jakże więc mają czoło znęcać się nad temi, których wypadek losu zepchnął dziś na ostatni szczebel nędzy, kiedy tenże sam wypadek pozwolił im ujść bezkarnie z działań, w których udział porówni z innemi brali?

Nie przeczymy bynajmniej, że niektóre ustępy artykułów z *Przeglądu polskiego* przeniesione do systematycznego kompendyum konserwatywnego prawa publicznego à la Haller lub Maurenbrecher mogłyby mieć pewną wartość, z temi okraszeniami jednak i w tej formie w jakiej wystąpiły, noszą cechę dyplomatycznej denuncyacyi, czego się powtórzyć nie wahamy — nadto popierają one (naturalnie bez woli autorów) dążności komitetu urządzającego w Królestwie polskim, on bowiem motywując potrzebę dalszego swego istnienia wraz z całą siecią prześladowstwa, śmiało opierać się może na powadze *Przeglądu*, redagowanego przez 4ch posłów na sejm, i jego teoryi „nieprzerwalności rewolucyjnej“ tak szczelnie harmonizującej z raportami „komitetu urządzającego“ o nieustannych knowaniach „miatieżników“. Porównywanie to nazwie *Czas* obelgą, cytując samo porównanie bez podawanych motywów, tak jak podawszy zacytowanych przez nas „niepoprawnych“ starał się obrócić w żarty całe nasze zapytanie i podsunąć nam przewrotność, o której nie myśleliśmy bynajmniej, nie tylko bowiem dopiero po wysłaniu listu czytaliśmy ostatni numer *Przeglądu*, ale byliśmy najmocniej przekonani, że jeżeli nie rycerz to giermek odpowiedzieć nie omieszka.

Dana jednakże przez *Czas* odpowiedź jest tylko lisim zwrotem i grubijaństwem znanym aż nadto dobrze każdemu, co czytuje organ krakowskich „moszrodziejów i dewotek“ — my postawiliśmy zapytanie i prosiliśmy o wyjaśnienie w czem to mianowicie manifestuje się „nieprzerwalność powstania i rewolucyi“ i kto są ci „niepoprawni“ którzy ją tworzą. *Czas* zaś miasto odpowiedzi wyjawia zdziwienie, że nie wiemy tegy i każe szukać w lustrze i dokoła siebie — odpowiedź taka może by była dowcipną, gdyby nie była aż do trywialności zużytą. Zresztą korespondencya nasza w Nr. 246. *Dziennika* i postawione tam kategorye „niepoprawnych“ powinny były przekonać *Czas*, żeśmy się już rozglądali i znaleźli, nie o pouczenie zatem udawaliśmy się do błazna Stańczyka, ale o bliskie i sumienne określenie tego, co mówił zawsze ogólnikowo choć napuszyście.

Obowiązkiem każdego prawego obywatela jest odwaga tak cywilna jak osobista, obowiązek ten daje prawo mówienia prawdy jasno i dobitnie, zwłaszcza tam, gdzie społeczeństwu grozi niebezpieczeństwo — w razach jednak, gdzie się nie mówi jasno określonej prawdy a tylko trąbi na alarm fałszywy w osobistych widokach, tam prawo to przestając być publicznym obowiązkiem, staje się publicznym bezprawiem i stokroć większym onanizmem, aniżeli wszystkie potępiane manifestacye!

Tendencyi rewolucyjnych nie dopatrzy się dzisiaj nikt, choćby włożył na oczy policyjne okulary, a prócz Bulewskiego i paru z jego zwolenników, sama nawet gorliwość zebranych usiłowań *Przeglądu* i *Czasu* nie zdoła nam pokazać ani jednego fermentującego elementu. Zgniłych elementów mamy za to aż nadto, i one to właśnie w połączeniu z wyliczonemi w inkryminowanym naszym liście „niepoprawnemi, są hańbą i nieszczęściem ojczyzny i narodu. Na obelgi *Czasu* nie odpowiadamy obelgami bo ich nawet nie wart, radzimy jednak aby się poinformował o przyzwoitszym sposobie dochodzenia uraz.

* Znamienity doktór. W Tyflis w połowie września pewien oficer moskiewski zaprowadził 16letnią swą córkę do tamtejszego doktora, ażeby tenże zrobił jej operacyę wrzoda w uchu; oficer niemający czasu być przytomnym tejże operacyi wyszedł i córkę samą z doktorem pozostawił. Doktor uspił dziewczynę i po operacyi ucha, innego rodzaju operacyi dopuścił się z młodą dziewczyną, o czem gdy ojciec powróciwszy po córkę, dowiedział się, wymagał zadośćuczynienia. Doktor wszystko przyobiecał, lecz lekarstwem jakie dał chorej otruł ją. Podwójny ten zbrodniarz oddany został pod sąd.

* Odnośnie do postanowień §§. 2 i 40 statutu polsko-ruskiego towarzystwa stenografów we Lwowie, podaje się do wiadomości, iż z dniem 12. października r. b. rozpoczną się bezpłatne wykłady nauki stenografii polskiej, ruskiej i niemieckiej, jakoteż kaligrafii.

Wykłady te odbywać się będą w salach I. akadem. gimnazyum (w narodnim domu) a mianowicie od godziny $1/4$ na 6 do 6 wieczór dla oddziału I., zaś od 6 do 7. wieczorem dla oddziału II., i trwać będą w oddziale I. dla nauki stenografii polskiej godzin 24, ruskiej 12, niemieckiej 12, zaś w drugim dla nauki stenografii polskiej 16, ruskiej 12, niemieckiej 12, — odczyty z historyi rozwoju stenografii godź. 8. Nauka kaligrafii dla obu oddziałów wspólnie trwać będzie przez godzin 16.

Wtorki, czwartki i piątki są przeznaczone jako dnie wykładowe dla nauki stenografii, zaś poniedziałki dla nauki kaligrafii.

Po skończonym kursie teoretycznym rozpoczną się ćwiczenia wspolne praktyczne, 2 razy tygodniowo i trwać będą aż do maja 1870, z końcem którego miesiąca odbędzie się popis publiczny połączony z rozdaniem nagród w ogólnej wartości 60 złr. w. a.

Do oddziału niższego należą li tylko uczniowie niższego gimnazyum i niższych klas realnych, zaś do oddziału drugiego zapisywać się mogą uczniowie wyższych klas gimnazyalnych i realnych, słuchacze wyższych zakładów naukowych oraz i osoby prywatne.

Naukę stenografii wykładać będzie w oddziale I. p. Władysław Niedzielski, zaś w oddziale II. p. Felicyan Jackowski, kaligrafię p. Józef Siedmiograj.

Celem opędzenia kosztów z wykładami połączonych, jako to na światło, druk wzorków, przybory do pisania, jakoteż i na nagrody wyż wspomniane, winien każdy na te wykłady uczęszczający zapłacić na cały kurs jednorazowy datek w kwocie 1 złr. do 1 zł. 50 ct. w. a., jako wpisowe, od czego jednakże na żądanie interesowanych podpisana dyrekcya częściowo lub w całości uwalniać będzie.

Bliższa wiadomość udziela się podczas wykładów w sali IV. kl. Igo akademickiego gimnazyum.

Z dyrekcyi polsko-ruskiego towarzystwa stenografów. — We Lwowie 8. października 1869.

* Sprostowanie. W łamie 2. „Sejmowe i niesejmowe“ 9 wiersz z dołu zamiast: która nie była — czytaj: która nią była. W łamie 4, wiersz 1szy zamiast: „Gonta“ — czytaj: *Gazeta*.

Przegląd literacko - artystyczny.

* *Światła zagrobowego* wyszełł zeszyt 4ty powiększony fejletonem spirytystycznym zawiera: Odezwę do szanownych czytelników, Wykład treściwy zasad spirytyzmu część II: O miłosierdziu; O Kazimierzu wielkim; Objasnienie o Trójcy przynajświętszej stwierdzające spirytyzm trzeciem objawieniem Bożem' Ustępy z rozmów z duchami na zebraniach czwartkowych: Fejleton; Książęcy żart, powieść naszego wieku dyktowana przez ducha Kajetana Węgierskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawa taryfowa. Dnia 3. października b. r. ukonstytuował się komitet działający w sprawie obniżenia taryf przewozowych na kolejach galicyjskich, obrawszy przewodniczącym p. Piotra Grossa, zastępcą p. Józefa Breuera, kasyerem p. Pawła dr. Skwarczyńskiego, sekretarzem p. Maksymiliana Bodyńskiego. Po sprawozdaniu dotychczasowej czynności i po dłuższej rozprawie zgodzono się w zasadzie na zawiązanie towarzystwa, któreby się przeważnie sprawą taryfową, jakoteż innemi kwestyami ekonomicznemi, dobrotyt materyalny kraju dotyczącemi zajmywać miało. Wyrobienie spieszne odnośnego statutu przekazano p. dr. Ignacemu Kamińskiemu.

Dla skuteczniejszego działania w kwestyi taryfowej cały kraj gorąco obchodzącej, ustanowiono komisyę redakcyjną, złożoną z pp.; dr. Skwarczyńskiego, Domsa, Bodyńskiego, Filipa Hochfelda i Gorajskiego, której wyświecenie tej kwestyi, bądź w pismach publicznych, bądź rozpowszechnieniem broszur odpowiednich i tp. polecono. Uchwalono w końcu niezwłoczne podanie petycyi do wys. sejmu, jakoteż wysłanie deputacyi do JE. p. ministra rolnictwa Alfreda hr. Potockiego, wkrótce do Lwowa przybyć mającego, celem podziękowania mu imieniem wszystkich interesentów za jego rzetelne popieranie sprawy taryfowej i upraszania go o dalsze poparcie tej sprawy.

Na rzecz funduszu w sprawie obniżenia taryfy na kolejach galicyjski bukowińskich otrzymał komitet do dziś dnia następujące datki:

Pp. Gerardelli, Mussati et com. z Wiednia 50 złr., Robert Doms we Lwowie 40 zł., Piotr Gross 10 zł., dr. Ignacy Kamiński 10 zł., Józef Breur 10 złr., Władysław hr. Badeni 10 złr., dr. Paweł Swarczyński 10 złr., Filip Hochfeld 10 zl., młyn parowy w Stanisławowie 30 złr., w Tyczynie 30 złr., Przemyślu 30 złr., Germakowi 30 złr., Podgórze 25 złr., Krakowie 25 złr., Szczepanowiec 30 złr., P. A. Steiner 30 zł., W. Köpske w Szczecinie 25 złr., M. Zucker w Czerniowcach 10 zł., M. Amster 5 złr., Ignacy Hechter 5 złr., Barber et Kohn 5 złr., Wittner et comp. 10 zł., Jakób Goldenberg 5 zł., Kuźmlzki et com. 5 złr., filia banku hipot. 10 zł., towarzystwo spirytusu Gal. 10 zł., skład hr. Bluchera 5 zł., Barasch Józef 3 zł. Fiedles z Kallowiec 10 złr., Rappaport 5 złr., Fogelstrauch w Krakowie 5 złr., Emil Baruch 5 złr., Moritz Korstschoner 5 złr., Edward Engel 5 złr., Bracia Damask 5 złr., Löbl Landens 3 złr., Lemzeig 2 zł., Sonnenschein Simon, Sonnenschein B. Bekman, Bernbaum, Schlesinger, Jacobsohn, Spira, Ebersdu, Glestzman, Löwi, Landau, W. Bernbaum, Schmelkes, Laudau, Goldgart, Salamon, Stern, Hoffman, Landau, Szulcinger, Silberstein, Bekman G., Ritterman, Słoma, każden po 1 złr. razem 24 złr Razem 547 złr.

Co niniejszem z podziękowaniem podaje się do publicznej wiadomości.

Lwów dnia 6. października 1869.

Ostatnie wiadomości.

Jako pokojową oznakę, dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że cesarz Franciszek Józef jedzie również na otwarcie kanału Suez. Przygotowania do tej podróży już robią. Z początkiem listopada cesarz Dunajem uda się do Konstantynopola, a po zrobieniu wizyty sułtanowi uda się do Egiptu. W tym tygodniu jeszcze pancerna fregata „Habsburg, parowiec“ cesarzowa Elżbieta, i nadworny jacht, Fantasia, w Pola będą przysposobione i udadzą się na wschód, tam połączą się z eskadrą krążącą po tamtych wodach pod dowództwem kontradmirała b. Pöck i razem stanowić będą eskortę dla cesarza. Taka podróż kilkotygodniowa bezsprzecznie jest dowodem usposobienia pokojowego, zresztą niepozostanie ona bezskuteczną. A w porozumieniach jakie tam nastąpią, cesarzowa Eugenia również rolę odegra. Książe pruski wyjechał już do Wenecyi, przyjmowany był uprzejmie przez cesarza, a z zwykłych w takim razie ceremonij, opuszczono tą razą paradę wojskową, jak też unikano wszystkiego, coby rok 1866 przypominało. Deputacya 20 pułku piechoty z pułkownikiem swym na czele przybyła z Krakowa dla złożenia hołdu księciu pruskiemu jako właścicielowi tegoż pułku. Mówią, że książę pruski przyjął ich dużo rzeczniej, aniżeli cały ten pułk pod Königrätzem. Przed odjazdem odebrał książę pismo od króla pruskiego i to oddał cesarzowi; utrzymują, że to były zaprosiny cesarza do widzenia się z królem pruskim.

Na Węgrzech w Aradzie obchodzono żałobne nabożeństwo jako rocznicę męczęstwa 13 oficerów powieszonych tamże dnia 6. października 1849 r. W obchodzie oprócz mieszkańców miasta i okolicy, wziął udział 29 batalion honwedów tam konsystujący, mając sztandar swój zakryty krepą, oficerowie u ramienia mieli również krepę, prócz tego i straż ogniowa także wystąpiła.

Po skończonem nabożeństwie orszak ten cały udał się na miejsce, gdzie się odbywała egzekucya, tam najprzód przemówił wice-prezes zgromadzenia honwedów, a następnie księża. Po południu tegoż dnia udano się na cmentarz miejscowy i przystrojono kwiatami groby poległych honwedów.

Wieści o nieporozumieniu w ministeryum francuskim, potwierdzają się. Magne i Chasseloup-Laubat obrońcy zasad liberalnych występują przeciw p. Forcade i jego kolegom. Cesarz miał podobno przekonać się o złem wrażeniu, jakie wywołało u publiczności późne oznaczenie zwołania ciała prawodawczego.

Cesarzowa Eugenia podobno z Wenecyi w najściślejszym inkognito udała się do Rzymu dla widzenia sią z papieżem.

W Hiszpanii powstanie coraz bardziej się szerzy. Republikanie wydali różne odezwy.

Republikanie! Wzmagające się powstanie przeciw nadużyciom rządu tymczasowego w Madrycie, wymaga koniecznie jakiegoś kierunku. W tym celu komitet republikański Barcelony wyznacza posłów Joarizti, Alsina i Tomasza Salvany, którzy mają pełnomocnictwo do zaprowadzenia junty rewolucyjnej w prowincyi i wydania stosownych rozporządzeń.

W Katalonii odezwa junty rewolucyjnej jest następną: „Katalończycy! Nie szczędźcie usiłowań waszych ku wspieraniu powstania. Wszak widzicie, że dłużej znosić prześladowania rządu teraźniejszego, żyć w tym stanie upodlenia jest niepodobieństwem. Ojczyzna w niebezpieczeństwie, obowiązkiem więc każdego przelać swą krew za nią. Do broni więc, do broni!“

W Andaluzyi junta tamtejsza rozporządziła:

1) Wszystkie bez wyjątku miejscowości w prowincyi chwytają za broń przeciw rządowi w Madrycie. Jedni pozostaną w domu i obwarują się po wsiach i miasteczkach, drudzy wyruszą w pole jako kolumny ruchome.

2) Jeżeli jaka wieś lub miasto zagrożone będzie przez wojsko jakie uzurpacyjny rząd wyśle, uderzyć trzeba w dzwony, zapalić sygnały, by kolumny ruchome z okolicy przybyły na pomoc.

3) Wszyscy, którzy nie wezmą udziału w powstaniu ogłoszeni będą za zdrajców kraju, i jako z takiemi postępować się z niemi będzie, ich własność zabiera się na korzyść dobra publicznego.

Inne odezwy są do wojska, by nie stawało w obronie uzurpacyjnego rządu — z tego przekonać się łatwo, że powstanie nie jest tak małoznaczne jak go przedstawić usiłują dziennniki rządowe.

Uwiadamiamy tych abonentów, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty na IV. kwartał, że z dniem 16. października przestajemy im przesyłać Dziennik nasz.

Kursa z dnia 10. października 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

Akcye kredytowe 256.—. Akcye banku anglo-austr. 250.50. Akcye banku franko-austr. 09.—. Verkehrsbank 113.—. Baubank 57.—. Volksbank 68.—. Kolej Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 253.25. Kolej lwowsko-czern. 199.50. Kolej Rudolfa —.—. Kolej wschodnia —.—. Kolej alfödzka —.—. Losy z r. 1860 94.40. Losy z r. 1864 115.25. Napoleeny 9.82. Usposobienie mdłe.

NADESŁANE.

Osoby udające się ze mną do Egiptu, mają najpóźniej do 15. t. m. przesłać na moje ręce należność kosztów podróży programem określoną.

J. Osiecki we Lwowie l. 312 m.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jzeleńskiego.